

GAZETKA PUBOWA



Gazetka Wyjątkowego PUBu „PIWNICA”

Numer następny

Nakład właściwy



WSTĘPNIAK!!!

Oto w Twych rękach drogi kliencie „Piwnicy” znajduje się już następny numer „Gazetki Pubowej”. Słyszeliśmy, że poprzedni bardzo Ci się podobał. Dlatego też postanowiliśmy spłodzić kolejny. Jeżeli i on przypadnie Ci do gustu (w co niewątpimy) to napewno pojawi się ciąg dalszy. A teraz czas na głęboki tyk piwa „Okocim” i możesz spokojnie zająć się degustacją nad naszym nowym numerem. Właściciele

Informacje: W przedostatni dzień tygodnia, popołudniowo-wieczorną porą odbędzie się w naszym pubie biesiada szlachecka na wzór waćpana Zagłoby herbu „Okocim” (Dla mniej zainteresowanych przypominamy że będzie to 20.02.99 po godz. 17.00) w drodze przez „Dzikię pola” do „Piwnicy” na parę kufelków”

ZBIORNIK ZDARZEŃ PIWNICZNYCH

Ostatni weekend w pubie „Piwnica” był bardzo smutny. Powodem tego był brak właścicieli, którzy wyjechali do Lublina na premierę „Ogniem i mieczem”. Barmanki roniły łzy, klienci chodzili jak struci, nawet piwo za bardzo nie kwapiło się do opróżnienia beczek. Drodzy właściciele nie róbcie nam tego wpięcej!!!



Pod pubem „Piwnica” zginęła suczka, czarna-podpalana. Uczciwego znalazcę prosimy o dostarczenie dowodu znęcania się nad zwierzętami do Prokuratury. Prokuratura wszczęła dwa dochodzenia w tej sprawie. Za podpalenie, czyli znęcanie się nad zwierzętami i za rasizm, gdyż suczka była czarna.



Szef stwierdził ostatnio, że on to ma dopiero dobrą żonę. Zapytany o powody takiego rozumowania odpowiedział

- Wyobraźcie sobie drodzy żonaci panowie, że nasze żony budzą nas rano i wyganiają do pubu. Życie nie umierać! Moja tak robi codziennie - Oj ma szef rację, gdyby tak robiły nasze żony, co nie panowie. Istny raj.

Niestety nasza „Gazetka Pubowa” była powodem nieprzyjemnego wydarzenia. Otóż niejaki pan Zygmunt Z. podczas czytania gazetki zapadł na histeryczny atak śmiechu, poprzez co wbił sobie frytkę w nos, wykałaczkę w ucho, piwo wylał na spódnie, a rękę włożył w gorącą pizzę na stoliku obok. Szybka interwencja barmanki Agnieszki, która wylała na delikwenta kubek lodowatej wody, zapobiegła kolejnym zniszczeniom.



W ostatnim tygodniu w pubie „Piwnica” zaplanował szal na grę w „krykieta” lotkami. Pierwszą osobą opanowaną przez ten szal stała się szefowa. O niczym innym nie chciała słyszeć tylko o lotkach i „krykiecie”.



Z CYKLU KLIENCI STALI.....

Bracia G.

A propos Braci G. Proszeni oni są do częstych wizyt w „Piwnicy” nie tylko po meczach piłki ręcznej, ale i w dniu powszednie. Z poważaniem tęskniący personel, właściciele oraz klienci pubu „Piwnica”.

JAK TO JAN W „PIWNICY” BYWAŁ ... (2)

(opowiadanie)

Chyliło się już ku zmierzchowi, kiedy Jan siedział na łóżku we własnym domu. I nie marzył już jak ostatnio, gdyż policja rozbiła blokadę Henia i koks w końcu dojechał do domu. Jan z uśmiechem szyderczym na twarzy wspominał jak to dzielni chłopcy z prewencji policji rozbijali na strzepy blokadę Henia. Co to był za widok: w górę leciały stare opony i inne elementy wchodzące w skład blokady, a Henio ciągnięty za nogi przez dziarskich policjantów wył: „nierzucim ziemi.....” za co okładany był co chwila pałkami. Jan gdy wspominał to wydarzenie czuł się wyśmienicie gdyż Henia nienawidził jak psa, bo jak przystało na prawdziwego Polaka nienawidził swojego sąsiada. A owa nienawiść nie wynikała bynajmniej z powodu szarej jeno nienawiści lecz po prostu Henio tak załazł za skórę dla Jana, że nie wypadało go nie nienawidzić. Całą tą sielankę rozbijał niestety ból puchnącej w dość szybkim tempie nogi na którą spadła brona. No i brona spadła na nogę. Jedna oczywiście rzucona przez Henia. Jan miał już dość rozmyślania nad nienawiścią do Henia z powodu tego, że jest Heniam oraz z powodu tej brony i postanowił, że już najwyższa pora wyruszyć do „Piwnicy”.

Jan wypelz ze swojego domostwa i wolnym krokiem udał się w stronę „Piwnicy”

- a dokąd to kochamy sąsiedzie - usłyszał znienawidzony głos sąsiada.

- Do nikąd ! - burknął i szybko dodał - a jak sąsiedzie wasze razy po połamaniu -tu cię mam pomyślał Jan

- Jakie razy - roześmiał się Henio - byłem zabezpieczony, dwie kufajki, grube kalesony, nawet nic nie czułem. Ale powiem wan sąsiedzie w zaufaniu, że opis obdukcji od lekarza mam że z takimi papierami to policjanty w sądzie nawet nie pisną. Ale widzę sąsiedzie że z waszą nóżką coś nie tak. Jan miał już dość. Więc nic nie odpowiedział tylko poczłapał w kierunku ukochanej, kojącej „Piwnicy” Za sobą tylko słyszał już tak znienawidzony gips, że aż go mdliło.

- Sąsiedzie, tż do czmuta jechać. Niech nogę leczy. Do doktorów to nie ma po co iść, one tylko dobre do interesów, a nie do leczenia.

Jan po kilku godzinach doczłapał się do upragnionych drzwi na ulicy Piłsudskiego, i stoczył się na dno „Piwnicy” z wrzaskiem:

- Szybko mi piwa lać !

Zanim zdążył zasiąść na swym ukochanym hokerze, stał przed nim mokry, złocisty płyn.

- jak zwykle - Okocim” - rzekła miłym szczebiotem barmanka Sylwia.

- E tam niech będzie - bąknął Jan

- Janie boś taki markotny - usłyszał głos Michaela, który siedział obok gapiąc się na telewizor, wertując jak zwykle wyniki piłki ręcznej w telegazecie.

- Bożo mniem boli rzekł Jan i ugryzł się w język, gdyż zdradził rzecz najgorszą: Przyznał się do choroby przed pracownikiem służby zdrowia.

- Boże Boże ! Muszisz szybko iść do lekarza - udzielił jak zwykle fachowej

rady Michael.

- E tam - jęknął Jan

Od niechcenia spojrzął na swą nogę i spadł z hokera. Noga był jak bania. Mało tego, jak dwie banie. Jan jednym chałstem wygrzmocił całe piwo i biorąc sobie do serca słowa Michaela i obraz swojej to znaczy nogi pędem pobiegł do szpitala.

- Co sobie szanowny pan życzy - miły głos pani w okienku izby przyjęć,

- noga mnie spuchła rzucił zasapany Jan

- proszę RUM - odpowiedziała pani z okienka

- Pani, noga mnie boli - powiedział zdziwiony Jan

- Ale drogi panie bez RUM -u nic panu nie zrobimy - powiedziała pani z okienka i zamknęła je z hukiem

Kurna a więc to prawda że w naszej służbie zdrowia to jedno wielkie łapówkarstwo, nawet człowieka nie obejżają nim im coś nie dasz - pomyślał Jan, i biegiem poczłapał do „Piwnicy” zaopatrzyć się w jakiś rum. Gdy już stoczył się na dno „Piwnicy” krzyknął:

- Dawajcie najlepszy rum ! - Pięćdziesiątkę ? - zaszczebotała Sylwia

- Nie kurna całą butelkę - wrzasnął Jan.

Sylwia lekko wystraszona podniesionym głosem Jana i dzikością jego wzroku postawiła przed nim butelkę rumu. Jan chwycił ją szybko i znów pędem pognął do szpitala.

- I co nm pan ten RUM - powiedziała miłym głosem pani z okienka izby przyjęć

- Ano mam - rzekł Jan stawiając przed kobietą butelkę rumu

- Coś pan zwiariował - usłyszał głos pani, który zdziwił go bardzo - co mi tu pan jakąś butelkę z alkoholem przynosi.

- Zaraz, zaraz, - przerwał Jan - sama pani mówiła że bez rumu nie da rady.

- O Boże człowieku, czy ci z tej choroby rozum odebrało, RUM to rejestr Usług Medycznych. Taka książeczka. Jan dalej nic z tego nie pamiętał. Bo z tego wszystkiego zemdlął. Ocknął się na swoim łóżku. Nad sobą ujrział Jadzię, piękność miejscową zakochaną w Janie po uszy, niestety bez wzajemności.

- Ocknął się ! - krzyknęła ucieszona Jadzia - Panie Heniu, ocknął się, choć pan tu szybko.

- Kochany sąsiedzie, nareszcie z nami - krzyknął wróg Jana Nr 1 czyli Henio.

- A my już z Jadzią myśleli, że już nic z ciebie nie będzie. A mówiłem, że nie ma co do doktorów chodzić, toż to rzeźniki. Do czmuta trza było jechać, maści by dał i po wszystkim. Gdyby nie ten nasz kolega z „Piwnicy”, co w szpitalu pracuje na noc nie szedł, to byśmy z panią Jadzią nie z tobą gadali a z grabarzem.

Znalazł cię na tej izbie przyjęć i załatwił co by bez RUM-u leczono. A załatwili cię na cacy Jasiu. Ogolili ci tę nogę pewnie i w gips wsadzili co byś nam nie uciekł. Jan spojrzął na swoją nogę i faktycznie była ona od palców do samej części ciała w której nogi wychodzą zagipsowane.

- Ech tam westchnął Jan i usnął.

Gdy się obudził nie było w domu już Henia (całe szczęście) ani Jadzi (trochę szkoda). Tylko Jan, łóżko i jego ogromny gips. Jan postanowił zaczerpnąć świeżego powietrza więc wygramolił się z łóżka i powolutku skierował się ku drzwiom na dwór. Gdy je otworzył i wysadził głowę na zewnątrz mało znów nie zemdlął

na widok który go tam zastał. Na podwórku Henia stał nowiutki „polonez”, marzenie każdego prawdziwego Polaka.

- O Jasiu - usłyszał głos Henia

- Co to jest ! - krzyknął Jan wskazując na „Poloneza”

- To moja nowa taksówka, za te pieniądze co w sądzie od policjantów za pobicie wygrałem - dumnie tłumaczył zniechęcony sąsiad Henio.

Tego Jan nie wytrzymał. Z hukiem stoczył się ze schodów mdlejąc po raz kolejny.

Na szczęście wpadł w ramiona Jadzi, która szła właśnie zobaczyć co z Janem się dzieje...

C.D.N...

28 : 17

Najpierw był horror, dziewiąta minuta jeden do zera, na szczęście dla nas.

Lecz potem „Witek” oraz „Alosza” zaczęli bramy walić jak trza.

Z każdą minutą przewaga rosła As „Parii” Biały kiepsko się miał to „Balandi” rzadko go puszczał a gdy już puścił tam „Kazik” stał Do przerwy ekstra czternaście do czterech,

druga połowa to już był żart nasi chłopaki nie chcieli pokazać na co naprawdę było ich stać Jeszcze „Balandi”

bramkę wbił brzuchem no i „Alosza” narzucał ich wór „Łobus” Białego ćwiczył jak „Kazik” „Chmiel” blokiem stanął jak chiński mur.

30 : 19

Mecz drugi do przerwy AZS grał cały czas do przodu i „Parię” lał Osiemnaście do ośmiu to mała kara za to co „Paria” nam pokazała.

Sędziowie ponoć międzynarodowi, po raz kolejny pokazali nam że sędziowanie w ich wykonaniu to jest po prostu międzynarodowy chłam.

Bramkarz „Filipek” traktuje „Witka” na dwie minuty schodzi „Anioł” I tak wygląda arbitraż cały Tych co się międzynarodowymi każą zwać

Druga połowa to znów bez historii As „Parii” cienki że aż strach. Gdyby nie to że rzucał karne Mały dorobek by Biały miał.

Przypominamy.

„PUB WYJĄTKOWY W PIWNICY” czynny od początku tygodnia do końca.

Od rana do nocy.

Pomińmy fakt że jesteśmy najlepsi

⚡ STOPKA REDAKCYJNA ⚡

Całą tą dobrą acz nie potrzebną nikomu robotę wypocił „Michael”, spisała Szefowa, a ocenzurować musiał sam Szef!